



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

WIECZÓR WROCŁAWIA

ul. Podwale Nr 62
50-010 Wrocław

Nr 2 8

z dn.

23-11-88

665
Gmach Opery Wrocławskiej już od kilku dni przyciągał uwagę przechodniów kolorowymi flagami zapowiadającymi premierę „Napój miłosny” Gaetano Donizettiego. Pierwsza w tym sezonie premiera operowa zbiegła się prawie z pierwszym śniegiem, który przyozdobił swą bielą szare miasto, tak jak kwiaty, oklaski i ta cała atmosfera premierowa przyozdobiły zwykłą operową codzienność.

„Napój miłosny” należy do klasyki repertuarowej. Swoim charakterem przypomina opery komiczne Rossiniego. Komizm sytuacyjny, komizm postaci, ale także dużo momentów lirycznych — to był pretekst dla kompozytora do napisania niezliczonej ilości pięknych arii, dających okazję śpiewakom do zabłyśnięcia swoimi walorami i umiejętnościami wokalnymi. Każda aria wymaga swoistego aktorstwa głosowego i zróżnicowanego wyrazu.

Tym razem panowie byli górą — nie tylko dlatego, że wynika to z libretta. Zbignawo Kryczka jako Dulcamara zdecydowanie ożywił swoim aktorstwem cały spektakl. Był komiczny, ale nie przerysowany, a przy tym dobrze śpiewał bardzo popisową i wirtuozowską partię. Również przekonujący był Adam Urban jako sierżant Belcore. Krzysztof Bednarek w partii Nemorina był na początku bardzo stremowiany, ale potem rozśpiewał się i „otworzył” aktorsko. Stworzył piękna liryczną komiczną

postać. Widocznie wypicie napoju miłosnego bardzo mu w tym pomogło... Izabela Łabuda jako Adina błyszczała urodą i pięknie nosiła efektowne suknie i w miarę swoich możliwości wywiązała się z niełatwej partii. Aleksandra Lemieszka-Myrłak, w roli Giannetty, nie miała chyba możliwości pokazania swoich umiejętności. Zwróciła jedynie moją uwagę miłą barwą głosu.

„Napój miłosny” — to opera komiczna, więc taka forma, którą już tylko niewielki krok dzieli od operetki. Oglądając ten premierowy spektakl odniosłam wrażenie, że

na to uwagi, wpatrując się w tym czasie w dyrygenta. Oczywiście, stały kontakt z dyrygentem jest konieczny, ale nie powinien on, moim zdaniem, wpływać na kształt dramaturgiczny spektaklu. Może trochę techniki w postaci kamery i monitorów telewizyjnych rozwiązałoby ten odwieczny problem?

Scenografia, którą przygotował Szanti Migneco (również z Włoch), ogranicza się do zabudowania sceny czymś, co przypomina fragment za-

Napój miłosny dla każdego

reżyser Giovanni Pampiglione z Włoch o tym nie pamiętał. Większość scen to sceny zbiorowe, których ważkim elementem — nie tylko muzycznym, ale również dramaturgicznym — jest chór. Reżyser zupełnie tego nie wykorzystał. Potraktował chór jako jeden z elementów dekoracji, ustawiając żywe obrazy, na których tle główni bohaterowie rozgrywali całą akcję. Było to wizualnie ładne, ale trochę nudne i dramaturgicznie mało uzasadnione. Nawet gdy przez scenę przejeżdżał pociąg i parowóz buchał para, to nikt na scenie nie zwracał

budowy pałacowej. Jednak najważniejszym elementem dekoracji były kostiumy, utrzymane w pastelowych barwach, niektóre bogato zdobione. Kostiumy te określały charakter postaci, pomagały w aktorstwie i „zrobili” cały ten spektakl od strony wizualnej.

Chór przygotował Janusz Mencel, a całość od strony muzycznej przygotował i prowadził Kazimierz Wienczek.

Dla pięknych włoskich arii, śpiewanych w języku oryginalnym, na pewno warto „Napój miłosny” zobaczyć.

MARIA MAGDALENA JANOWSKA